Nr. 274. **Kraków, Środa 25 Czerwca 1919.** **Rok XXXVIII.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	120 K — h	60 K — h	30 K — h	10 K — h
z odnoszeniem do domu	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
w Polsce:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
z dwuraz.	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w państwie niemieckiem	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w innych państwach	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 140.965.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 20 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 20 halerzy.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu: J. Soszyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuele de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przed podpisaniem traktatu pokojowego.

Środki ostrożności koalicyi.

Wiedeń, 25 czerwca (Telef. pryw.) »N. Freie Presse« donosi z Londynu:

Havas podaje, że rada wojskowa koalicyi stwierdziła, że także po podpisaniu traktatu pokojowego grozi niebezpieczeństwo pokojowi Europy ze względu na **stanowisko generalicyi niemieckiej. Z tego powodu uchwaliła rada czterech wstrzymanie demobilizacyi armii aż** do czasu, gdy Niemcy traktat pokojowy przyjmą.

Zamęt w Niemczech.

Wiedeń, 25 czerwca (Telef. pryw.) »N. Freie Presse« donosi z Berlina:

W Berlinie panuje znowu przesilenie: **komuniści starają się o wywołanie wewnętrznego zamętu.** Pogłoska o stanowisku generalicyi nie milknie. Z drugiej strony stwierdzone zostało ponad wszelką wątpliwość, że **generalicya niemiecka planowała zamach stanu i zaprowadzenie dyktatury wojskowej.**

Niebezpieczeństwo to uchylone zostało wczoraj po dłuższej konferencyi między prezydentem Ebertem a delegatami generalicyi. Prezydent Ebert wykazał, że wszelka akcya generałów spowodować musi poważny zamęt wewnętrzny, tembardziej, iż komuniści rozpoczęli w dniach ostatnich ruchliwą propagandę, chcąc skorzystać z obecnego krytycznego położenia państwa. Delegaci generalicyi uznali powyższe motywy i postanowili popierać i nadal rząd Noskego. Znamiennem jest, że wczoraj o godz. 5 po południu zwrócił się pułkownik 30-tej brygady do swoich żołnierzy z wezwaniem, by przez głosowanie rozstrzygnęli, czy pokój przyjąć należy. Większość oświadczyła się przeciw przyjęciu pokoju.

Dzień podpisania traktatu.

Wiedeń, 25 czerwca (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z Wersalu:

Dzień podpisania traktatu pokojowego nie jest jeszcze oznaczony.

Podpisanie to nie nastąpi w każdym razie przed czwartkiem a to ze względu na czas potrzebny do podróży delegatom niemieckim do Paryża. Sądzą, że podpisanie nastąpi w sobotę. — Włochy będą zastąpione przy akcie podpisania traktatu przez Sonnina, Crespi i posła Imperiali, gdyż Tittoni nie będzie mógł przed tygodniem przybyć do Wersalu.

Walki niemiecko-polskie na linii demarkacyjnej.

Wiedeń, 25 czerwca (Telef. pryw.) »Der Tag« donosi z Weimaru:

Posłowie z marchij wschodnich otrzymali telegram, wedle którego na linii demarkacyjnej między Krzyżem a Bydgoszczą toczą się walki między Polakami a Niemcami.

Ukraina zwraca się do Clemenceau.

Wiedeń, 25 czerwca (PAT). Wied. Biuro kor. donosi na podstawie ukraińskiego biura prasowego:

Delegacya ukraińska zwróciła się do prezydenta konferencyi pokojowej Clemenceau z żądaniem **uznania Ukrainy niezawisłem państwem,** uznania dyrektoryum za najwyższą władzę oraz udzielenia pomocy Ukrainie przeciw bolszewikom.

Poseł słowacki przy rządzie ukraińskim.

Wiedeń, 25 czerwca (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z Budapesztu na podstawie węgierskiego biura koresp.:

Rząd słowackiej republiki rad zamianował towarzysza Rużiczkę posłem przy rządzie ukraińskiej republiki rad. Poseł Rużiczka ma objąć natychmiast swój urząd.

Francya przeciw Węgrom.

Wiedeń, 25 czerwca (Telef. pryw.) W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że ostatni telegram Beli Kuna do prezydenta Clemenceau świadczy, że **rząd węgierski nie zamierza poddać się rozkazowi koalicyi i zaniechać akcyi wojskowej przeciw Czechom.** — Wobec tego wdroży koalicya prawdopodobnie energiczną akcyę wojskową przeciw Węgrom. Operacye wykonają wojska czeskie, rumuńskie i francuskie.

Trocki o Francyi.

Wiedeń, 25 czerwca (Telef. pryw.) »N. Wien. Abendblatt« ogłasza następującą wiadomość z Rotterdamu:

Trocki oświadczył dziennikarzom neutralnym w wywiadzie, że **Rosya gotowa była i jest nadal do zawarcia pokoju sprawiedliwego.** — Wszelkie usiłowania pokojowe rozbijają się jedynie **o opór Francyi, która z rządem bolszewickim rokować nie chce. Przymierze Rosyi z Niemcami uważa Trocki za pożądane.** Spodziewać się należy, że w krótkim czasie połączy się demokracya rosyjska z demokracyą niemiecką.

Pochód zwycięski Denikina.

Wiedeń, 25 czerwca (PAT). Wied. Biuro kor. donosi iskrowo z Paryża:

Donoszą ze Sztokholmu: Według wiadomości ostatnio nadeszłych do Sztokholmu, kolumny gen. Denikina postępują szybko naprzód tak na północy koło Carycyna, jako też na stepach kałmuckich. Zagłębie dońskie zostało znowu zajęte a armia czerwona ucieka w popłochu w kierunku na Moskwę. Podczas odwrotu przez obszary przemysłowe, niszczy ona z metodą wszystko. Port w Maryampolu został zupełnie zniszczony, mosty kolei moskiewskiej wysadzono w powietrze.

Stan wyjątkowy w Opawie.

Morawska Ostrawa, 25 czerwca (PAT). Na ulicach Opawy pojawiły się następujące plakaty:

Krajowy rząd czeski otrzymał wiadomość o tem, że pewne żywioły przygotowują akcyę przewrotową przeciwko czesko-słowackiej republice. Rząd użyje przeciwko przywódcom tego ruchu jak również przeciwko uczestnikom jak najbezwzględniejszych środków. Krajowy rząd czeski w Opawie ostrzega ponownie ludność przed popełnieniem aktów gwałtu i przed mąceniem spokoju. Przy pierwszej sposobności zostanie ogłoszony sąd doraźny a postanowienia sądu tego będą ściśle przestrzegane przez rząd. Równocześnie prezydent sądu krajowego Sramek zarządzi zamykanie bram o g. 9 wieczorem. Od godz. 9 do 5 rano nie wolno pojawić się na ulicach. Kto o tej porze będzie usiłował przekroczyć granicę pruską, naraża się na niebezpieczeństwo zastrzeżenia. Równocześnie ogłasza opawski rząd krajowy zakaz zgromadzeń i grupowania się na ulicach.

Związek chłopski w Sejmie.

Warszawa, 25 czerwca (Telef. pryw.) Rokowania między stronnictwami włościańskiemi w sprawie utworzenia **związku chłopskiego w Sejmie** trwają w dalszym ciągu. Ustalono już zasady, na podstawie których grupa »Wyzwolenia« i klub »Piastowców« stworzą wspólną organizacyę polityczną. Obecnie toczą się rokowania z grupą ks. Starkiewicza i Stapińczykami oraz z posłami ludowymi, należącymi dotychczas do Związku narodowo-ludowego. Ze strony grupy »Wyzwolenia« podniesiono myśl, ażeby na stanowisko prezesa Związku wysunąć własnego kandydata. Nie jest jednak wykluczonem, że stronnictwo to odstąpi od tej myśli i że wszystkie kluby, wchodzące w skład Związku, zgodzą się na jednego kandydata na to stanowisko tj. na posła Witosa.

Komisya koalicyi zbada sprawę rozruchów antiżydowskich.

Wiedeń, 25 czerwca (Telef. pryw.) »Morgen Zeitung« donosi z Kopenhagi, iż prezydent **Wilson postanowił w myśl życzeń rządu polskiego wysłać do Polski komisyę celem zbadania przyczyn i przebiegu zaburzeń antyżydowskich.**

Zjednoczenie sokolstwa polskiego.

Warszawa, 23 czerwca. Wczoraj obradował »Wydział międzyzwiązkowy« nad urzeczywistnieniem jednolitej organizacyi na całą Polskę. W obradach, trwających cały dzień, wzięli udział członkowie wydziału lwowscy i krakowscy (dr Czarnik, dr Małaczyński i dr Rowiński), warszawscy (Biega, Rudziński, Srokowski) i poznańscy (Kulczyński, dr Piasecki i Powidzki), nadto w charakterze gości ze związku lwowskiego Krobicki, Szmid i poseł Tarnawski i miejscowi sokoli pp. Olszewski, Rauer, Wadowski.

Postanowiono utworzyć biuro dla wspólnego związku, uchwalono zasady wychowania fizycznego na podstawie przygotowanego referatu, schemat organizacyi całego związku i zakres działania poszczególnych ogniw organizacyj, uchwalono zasady wzorowego statutu dla towarzystw sokolich, wreszcie wybrano komisyę, która ma ustalić słownictwo gimnastyczne. Przedyskutowano wkońcu szereg praktycznych zagadnień stojących przed związkiem i obmyślono wszystko, aby tej poważnej organizacyi, mającej doniosłe znaczenie społeczno-narodowe, zapewnić należne miejsce w państwie polskiem.

Ze szczegółów tych wynika, iż Kongresówka musi wytężyć siły, aby wyrównać braki, które ma wobec dwóch innych związków, a w szczególności Warszawa powinna się stać dla tej organizacyi takiem życzliwem środowiskiem, jakiem był dla niej dotychczas Lwów.

Echa krwawych zajść w Częstochowie.

Ze źródła odpowiedzialnego dowiaduje się »Gazeta Poranna« o następujących szczegółach, ustalonych co do krwawych zajść w Częstochowie.

Za główną sprężynę wypadków należy uważać napływ szpiegów ze Śląska, lub też agitatorów komunistycznych z innych okolic, do **pogranicznych powiatów. Ich to dziełem było, jeśli nie przygotowanie (co zostało stwierdzone), to w każdym razie wyzyskanie różnych** wypadków, między nimi postrzelenia szeregowca Dziadeckiego, celem nie tylko świadomego wywołania zaburzeń antiżydowskich, ale sprowokowania zatargu między ludnością cywilną a wojskiem i władzami państwowemi.

Przez wywołanie nieufności do władz i skierowanie zatargu na tory przewrotowe, nawet, gdyby im się udało wywołać tylko wrzenie, owe ciemne elementy usiłowały stworzyć sytuacyę, która mogłaby się łatwo odbić na froncie i przyczynić się tem do zwycięstwa naszych wrogów.

Uprzedzając te zamiary, dla uniknięcia powtórzenia się podobnych zajść w przyszłości, zostały niezwłocznie przedsięwzięte radykalne środki. — Władze wojskowe wydały rozkazy, zwracające uwagę żołnierzy na sytuacyę i niepożądane skutki dla Polski takich zajść, nadto poleciły organom wojskowym, komisarz zaś rządowy organom cywilnym bezpieczeństwa, **natychmiastowe aresztowanie wszystkich agitujących.** Te same władze wojskowe zwróciły się do komisarza rządowego z propozycyą zaprowadzenia przymusowego meldowania się w powiecie częstochowskim wszystkich osób przyjezdnych. Hallerczykom zaś poza służbą aż do odwołania nakazu chodzenie bez broni ręcznej. Jednocześnie komisarz rządowy w Częstochowie wydał do ludności odezwę uspokajającą.

Organizacya administracyi w Galicyi.

»Il. Kuryer Codzienny« otrzymał z Warszawy następującą informacyę:

Pod przewodnictwem p. Serwatowskiego podkomitet posłów małopolskich w osobach pp. Baworowskiego, Daszyńskiego, Federowicza, Kiernika, Matakiewicza, Śliwińskiego, Skarba, Stesłowicza i Stapińskiego, odbył posiedzenie, na którem dyskutowano nad organizacyą administracyi Małopolski. Wypowiedziano różne opinie:

Hr. S k a r b e k oświadczył się za wprowadzeniem namiestnika z atrybucyami jak najszerszemi na wzór dawnych namiestników galicyjskich z siedzibą we L w o w i e i substytuta o daleko idących pełnomocnictwach dla zachodniej Galicyi z siedzibą w Krakowie.

Pos. F e d e r o w i c z wystąpił przeciw temu projektowi żądając s i e d z i b y n a m i e s t n i k a w K r a k o w i e, a na Lwów proponował zamianowanie g e n e r a ł a z cywilnym komisarzem, ponieważ ta połowa kraju jest wciąż terenem operacyjnym. Siedzibę szefa rządu w Krakowie motywował p. Federowicz także względami na Śląsk Cieszyński.

Jeszcze z innym projektem wystąpił p. D a s z y ń s k i, proponując utworzenie trzech województw małopolskich z siedzibą w K r a k o w i e, R z e s z o w i e i L w o w i e. Dyskusya nad tymi projektami była bardzo ożywioną. — Dalszy jej ciąg odbędzie się w dniu jutrzejszym.

Kat ukraiński w rękach sprawiedliwości.

Onegdaj uwięziono we Lwowie niejakiego Dymitra Profetę, Rusina, urzędnika bankowego we Lwowie, który ma na sumieniu wiele trupów polskich.

Ów Dymitr Profeta z wybuchem wojny musiał zgłosić się do wojska austryackiego, w którem piastował rangę sierżanta. Gdy wojska austryackie pod naporem armii rosyjskiej opuściły Lwów, Profeta pozostał w mieście. Zrzuciwszy z siebie mundur wojskowy, z miejsca zaciągnął się do ochrany rosyjskiej, robiąc »porządki« w lwowskich sferach politycznych. Gdy władze rosyjskie przeniosły się ze Lwowa do Tarnopola, Profeta także to uczynił i tu dopiero w całej pełni zajaśniało jego zwyrodnienie. Formalnie pastwił się nad Polakami, bo nahajką obijał ich do krwi, a przytem dopuszczał się najpospolitszych kradzieży i rabunków. Profeta w Tarnopolu został odrazu rotmistrzem rosyjskiej żandarmeryi i jako taki w listopadzie 1915 roku doszczętnie ograbił w Tarnopolu klasztor OO. Jezuitów. W czasie rewizyi w klasztorze starał się, aby OO. Jezuici pod grozą nahajki przyznali się do szpiegostwa na rzecz Austryi. Znęcał się nad nimi w nieludzki sposób. Najwięcej ucierpiał brat Krahl, zbity nahajkami na jego rozkaz. Profeta nie tylko wszystkie drogocenne rzeczy z klasztoru zabrał, ale nawet z kościoła, jak kielichy, monstrancye i wota, oraz te wszystkie przedmioty, jakie tam do kościoła schowali mieszkańcy przed sałdackimi rabunkami. Tym sposobem wyrządził szkodę ponad pół miliona koron! Tu też w czasie rewizyi zastał ukrywającego się starszego komisarza policyi lwowskiej p. Kwiatkowskiego, w którego ręce wpadł z koleį obecnie sam. Odebrał mu wszystkie pieniądze, ściągnął z niego ubranie i trzewiki, poczem w samej bieliźnie w miesiącu grudniu trzymał p. Kwiatkowskiego przez 8 dni bez jedzenia w nieopalonej celi.

Profeta następnie przeniósł się z Tarnopola do Podwołoczysk, gdzie już wprost szalał w swej zwierzęcości, pastwiąc się nad aresztowanymi Polakami i księżmi. Tu aresztowanemu kantorowi ze Złoczowa, nazwiskiem Ozyasz Ostra, kazał sobie w czasie objadu śpiewać pieśni religijne, a po zjedzeniu potraw osobiście Ostrę tak zbił nahajką i tak zdeptał ostrogami, że Ostra pławił się cały we krwi. Co się stało potem z Ostrą, nie wiadomo. Dra Stanisława Rohma, syna aptekarza z Jarosławia, Profeta przez 6 tygodni trzymał z roztrzaskanem kolanem bez opatrunku w jednej celi, w której było 80 więźniów. Wszelkie prośby, zanoszone do Profety, aby dra Rohma odesłał do szpitala, pozostawały bez skutku. Dr Rohma niebawem dostał gangrenę, wskutek czego odjęto mu nogę, a w kilka dni po operacyi sam Profeta osobiście wymierzył mu 25 nahajek! Między innymi Profeta zbił nahajką właścicielkę mleczarni w Podwołoczyskach, Mańkowską, pozostającą w ciąży, dalej Krzyżanowskiego, internowanego policyanta ze Stanisławowa, pewnego staruszka, któremu pod razami nahajki oczy wypłynęły. Egzekucye te Profeta przeprowadzał w Podwołoczyskach w komórce, której ściany drewniane czerwieniły się od krwi ludzkiej.

Dziennie przeprowadzał po kilka rewizyi, w czasie których wszystko zabierał. Między innymi Wojciechowi Tarnawskiemu, urzędnikowi pocztowemu zabrał 350 koron i zegarek z łańcuszkiem złotym, Witoldowi Panejce, magazynierowi kolejowemu, 200 rubli i wszystkie kosztowności, Gottwaldowi, dzierżawcy dóbr, konie i powóz i t. d.

Profeta przed kilku dniami zjawił się na bruku lwowskim, a onegdaj przyszedł do gmachu żandarmeryi polowej przy ulicy Łyczakowskiej w jakiejś sprawie, gdzie go na korytarzu poznał st. komisarz Kwiatkowski i już go nie wypuścił ze swych rąk. Przesłuchany Profeta wypierał się zarzuconych mu czynów, twierdząc, że o niczem nic nie wie, a w swej bezczelności tak dalece nawet posuwał się, że wyparł się zupełnie, aby kiedykolwiek widział na swoje oczy p. Kwiatkowskiego. Gdy Profecie przedstawiono jego okrucieństwa, popełnione na ludziach, niczego sobie nie przypominał, twierdząc, że to wszystko wprost nie możliwe i wygląda na bajkę z tysiąca nocy! Sam kat nie chciał wierzyć we własne zbrodnie. Profeta jest osadzony w więzieniu, a przeciw jego osobie dalej toczą się dochodzenia i jest nadzieja, że go spotka zupełnie zasłużona kara.

»Gaz. Por.«

Wiec urzędników w Stanisławowie.

Kwestyą piekącą od czasu ukraińskich rządów — pisze korespondent »Wieku Nowego« — jest aprowizacya miasta i niesłychana drożyzna wszystkich artykułów. Władze ukraińskie odnoszące się wrogo do ludności polskiej, której »gros« stanowią urzędnicy Polacy, nie tylko o aprowizacyę miasta nie troszczyły się wcale, ale wprost odmawiały przepustek Polakom, chcącym cośkolwiek z wiktuałów zakupić na wsi. Jaką była troskliwość Ukraińców, niech świadczą cyfry. Za cały czas ich rządów siedmiomiesięcznych wydano na osobę po 8 bochenki chleba (o wadze 84 dkg.), 75 dkg. mąki, 2 kg. cukru, 3 l. nafty, 5 dkg. drożdży, jedną szesnastą kg. świec, 4 pudełka zapałek i 1 i pół topki soli. To też obecnie, gdy swobodniej ludność nasza oddycha, urzędnicy Polacy urządzili wiec ogólno urzędniczy 10 czerwca, na którym zastanawiano się nad nędzą aprowizacyjną miasta. Wiecowi przewodniczyli pp. Salwach, prezes pow. Komitetu polskiego i rad. Szydłowski, sekretarzował p. Miczke. — Po długiej i wyczerpującej dyskusyi uchwalił wiec jednogłośnie rezolucye do rządu polskiego, by: 1) urzędników Rusinów nie przyjmować aż do ukończenia budowy państwa, a potem tylko w tym wypadku, gdy komisya obywatelska sprawdzi, iż przeciw społeczeństwu polskiemu nie działali, ani nie działają wrogo; 2) by urzędników Polaków, którzy złożyli przyrzeczenie rządowi ukraińskiemu, zasadniczo nie przyjmować, chyba, że udowodnią, iż służbę Ukraińcom pełnili pod nieodpornym przymusem; 3) by żydów, Niemców i urzędników innych narodowości w żadnym wypadku do służby państwowej nie przyjmować.

W kwestyi ekonomicznej sfer urzędniczych wywiązała się długa i ożywiona dyskusya nad referatem p. Gorczanego, malującym dosadnie nędzę, w jaką rządy ukraińskie urzędników Polaków popchnęły. Urzędnicy, którzy nie złożyli Ukraińcom przyrzeczenia, pobierali wprawdzie płace w Polskim Komitecie powiatowym według normy austryackiej, lecz płaca ta nie wystarczała zupełnie na najskromniejsze życie, przy horendalnych cenach paskarzy, u których wiktuały kupować musieli. Jeśli się uwzględni, iż 1 kg. chleba kosztował 26 kor.; 1 kg. masła 120 kor.; szmalcu 70 kor.; 1 kg. mąki 40 kor.; 1 kg. mięsa wołowego 24 kor.; 1 kg. wieprzowiny 50 kg.; 1 kg. ziemniaków 3 kor., to pensya urzędnika 8 rangi wraz z dodatkami wystarczała najwyżej na pierwszych 10 dni miesiąca. Na dalszych dni 20 musiał każdy pożyczać i płacić grube procenty, wysprzedawać resztki garderoby i mebli. To też wszyscy urzędnicy wysprzedali, co tylko mogli a z wkrocze-

---

Dr. ADOLF KLĘSK.

Obawa przed śmiercią.

Obawa przed czemś jest zwykle straszniejszą, niż sam fakt. Widzimy to często n. p. u chorych, mających się poddać operacyi. Boją się oni jej nieraz bardzo, ale z chwilą gdy przyjdą na stół operacyjny, obawa znika i okazują nieraz zadziwiający hart ducha. Podobnie rzecz ma się z tak zwaną »tremą« artystyczną, która znika zwykle z chwilą wystąpienia na scenie. Tak samo sam fakt śmierci strasznym nie jest, i człowiek boi się tylko utraty życia. Skoro jednak pogodzi się z myślą, że umierać musi, czyli nastąpi t. zw. rezygnacya, śmierć sama jako taka, straszną nie będzie. I z tego też powodu śmierć zwykle straszniejszą bywa dla otoczenia, niż dla umierającego. Jak często ludzie umierają spokojnie, ba często nawet z wyrazem błogości na twarzy, a strach i przerażenie zastyga w wyrazie twarzy tylko w wypadkach śmierci gwałtownej. Jeden z moich kolegów opowiadał mi raz następujący fakt ze swego życia: Przed kilku laty zapadł na ciężkie zakażenie krwi. Przebył już dwie operacye a zakażenie posuwało się dalej. Postanowiono trzecią operacyę, stan chorego był bardzo groźny. Jako lekarz czuł to doskonale, ale obawy żadnej przed śmiercią nie miał. Położono go na stole i rozpoczęto narkozę. I wtedy zupełnie wyraźnie zaczął pacyent doznawać wrażenia, że umiera... a wrażenie to było bardzo miłe. Wszystkie bóle znikły, natomiast uczuł się cały dziwnie lekkim, swobodnym i wesołym. Życie przedstawiało mu się w postaci jakiegoś szarego poplątanego kłębka, z którego wydobył się pełen dziwnej energii i jasności myśli. Widział przytem cudne światy, jakieś inne nadziemskie istoty, słyszał czarowną muzykę płynącą wprost do serca i czuł się bardzo szczęśliwy. W tem otworzył oczy i czar prysnął! Zobaczył się znowu na stole operacyjnym a poczuwszy ból i swą nędzę fizyczną zapłakał i zaczął zawodzić: więc ja niestety żyję!

Uratowani od nagłej śmierci, n. p. topiący się, powieszeni, jakoteż obudzeni z letargu, nie wspominają nigdy o strachu przed śmiercią. Strasznem jest naturalnie przebudzenie żywcem zakopanego.

Jako chirurg mam nieraz sposobność dysputować z niedoszłymi samobójcami. Samobójstwo uważa się za tchórzostwo przed życiem. Boi się więc dany osobnik więcej trudnego życia niż łatwej śmierci. Otóż nieraz pacyenci moi twierdzili, że śmierć uważali w danej chwili za wybawienie, zupełnie też zabierali się do faktu zimno i bez trwogi. A weźmy ludzi skazanych na śmierć. Kto z nich boi się śmierci? Boją się tylko największe łotry, którzy dotąd bez litości mordowali innych. Zwykle opuszcza ich w ostatnich chwilach odwaga i popadają w bezgraniczny strach, który czasami pokrywają bezwstydnym cynizmem. Opisał to doskonale E w e r s w swej noweli: »Panowie prawnicy«. Morderca W i x na szafocie kłaniał się z emfazą publiczności, a L e c o m t e czynił dozorcom wyrzuty, że nie pozwolili mu się przed straceniem ogolić. A z drugiej strony weźmy pod uwagę hart duszy i odwagę, z jaką idą na śmierć męczennicy idei i niewinnie skazani. Nieraz uważają oni śmierć za zaszczyt i umierają z okrzykiem zapału dla idei, którą ukochali, dla której walczyli i za którą giną! Iluż to lekarzy aż do ostatniego tchnienia spisywało dla nauki swe objawy chorobowe, aż śmierć wytrąciła im pióro z ręki! Czy i żołnierz, idący w gradzie kul boi się śmierci? Umiera z okrzykiem: »Niech żyje ojczyzna« na ustach. Ten hart duszy wzruszał nas nieraz w tej wojnie u naszych młodocianych legionistów, którzy umierali nieraz dumni, że poświęcają się za Polskę...

»Ave caesar, morituri te salutant«!

Nie należy mieszać obawy przed śmiercią z częstem łudzeniem się ciężko chorych, n. p. suchotników, że stan ich zdrowia się poprawia. Spotyka się to często zwłaszcza u młodocianych osobników, łamanych chorobą w swej najpiękniejszej wiośnie życia, gdy budzić się dopiero zaczęły ideały.

Ludzie, cierpiący na nieuleczalne choroby, n. p. na raka, wiedzą nieraz doskonale, że są skazani na śmierć. Pozbyli się wszystkich złudzeń, a życie obecne uważają za czekanie na stacyi kolejowej na pociąg, który każdej chwili nadejść może, albo też się opóźnić. G a u t h i e r słusznie też mówi, że ludzi takich śmierć już nie przeraża, bo czują, że będą szczęśliwsi, gdy opuszczą swe marne ciało. G i o r d a n o B r u n o twierdzi, że to, co nazywamy śmiercią, jest urodzeniem się do nowego życia. W martyrologiach dzień śmierci nazywa się dlatego: »dies natalis«. Epikurejczycy mówili: śmierć przerażać nas nie powinna, bo jeżeli my jesteśmy, to ona nie istnieje, a jeżeli ona jest, to nas niema. Boi się śmierci zawsze ten, kto czuje, że położy ona kres bezkarnemu, dotąd złemu postępowaniu. Kto idzie przez życie czysto, kto za sobą widzi rosnące coraz to wyżej swe dobre czyny i zasługi, ten śmierci bać się nie potrzebuje. Strach przed śmiercią jest też nieomylnym probierzem oceny charakteru danego osobnika. Boją się śmierci ci, co hołdują zasadzie: »edite, bibite, post mortem nulla voluptas«. Często myli się obawę przed śmiercią z innemi uczuciami. N. p. umierająca matka rozpacza, ale nie dlatego, że umiera, lecz, że zostawi swe dziecię samotne na pastwę losu. Tem też tłomaczyć sobie należy samobójstwa zbiorowe.

(Dok. nast.).

niem wojsk naszych stanęli przed widmem nędzy i głodu, gdyż każdy zadłużył się na sumę kilku tysięcy koron, które w czasie najkrótszym musi z dobrym procentem zwrócić. Liczono na pomoc rządu, ale p. Gałecki w czasie swej w Stanisławowie bytności rozwiał złudzenia urzędników, oświadczając, iż o żadnej zapomodze ze strony rządu nie ma mowy z braku funduszów; co najwyżej każdy może wnieść podanie do niego i po zaopiniowaniu przełożonego swego i starosty może uzyskać paręset koron. — Uchwalono tedy jednomyślnie zwrócić się do rządu warszawskiego przez wysłanie umyślnej deputacyi, która przedstawi stan tutejszych warstw urzędniczych i domagać się będzie, aby urzędnikom Polakom, zrujnowanym siedmiomiesięcznymi rządami Ukraińców, przyznał rząd za czas od 1 listopada do czerwca 1919 roku podwójne pobory służbowe wraz z dodatkami i przyszedł z pomocą przez dowóz środków żywności, obuwia, ubrań i ruchomości, któreby mogli funkcyonaryusze państwowi nabywać po cenach, dostępnych dla ich stosunków materyalnych. Wreszcie na wniosek p. Gerżabka uchwalono jednomyślnie domagać się specyalnego dodatku kresowego dla wszystkich funkcyonaryuszów w wysokości podwójnych poborów od lipca 1919 roku aż do uregulowania stosunków drożyźnianych, ze względu, że drożyzna nie tylko nie ustała, ale jeszcze się wzmogła, gdyż kupcy żydowscy po ogłoszeniu taryfy maksymalnej, towarów prawie nie sprzedają, lub odstępują je z protekcyi po cenach paskarskich, wyższych, niż poprzednio. W skład delegacyi, mającej się udać w tej sprawie do Warszawy, wybrano pp. Gorczanego, Salwacha i Szydłowskiego.

Po uchwaleniu szeregu wniosków ekonomicznych lokalnych, jak żądania tanich jatek od magistratu, wiktuałów od starostwa z zapasu, zarekwirowanego przez nasze wojska, wiec zamknięto po wzniesieniu okrzyku na cześć rządu i uchwaleniu hołdu zwycięskiej armii i jej wodzom.

KRONIKA.

Kraków, 25 czerwca.

USTANOWIENIE POLICYI SAMOCHODOWEJ. — Z Dowództwa okręgu generalnego otrzymujemy następujące pismo: Ponieważ mimo ogłoszenia dotyczących rozporządzeń władz co do rejestracyi samochodów wojskowych i prywatnych znajduje się w okręgu gen. krakowskim wiele samochodów, których właściciele nie zgłosili także w Dowództwie wojsk samochodowych i używając rozmaitych znaków rozpoznawczych często fałszywych, wprowadzają w błąd organa kontrolne i udaremniają im ich czynności, przeto w celu wprowadzenia ładu i porządku i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych zaniedbania obowiązku zarejestrowania samochodów, ustanawia Dowództwo wojsk samochodowych okręgu gen. krak., wojskową policyę samochodową, która w myśl rozkazu D. O. Gen. Nr. 22-1919 i w wykonaniu odnośnych rozporządzeń ministerstwa spraw wojskowych, każdy samochód tak cywilny jak i wojskowy, nie [illegible] przepisanym znakiem rozpoznawczym [illegible] Dowództwie wojsk samochodowych [illegible] Nr 2 w Dębu. [illegible] 1918 [illegible]

LICHWA JARZYNOWO-OWOCOWA. Z kół naszych czytelników z miasta nadsyłają nam uwagi, że [illegible] władze magistrackie [illegible] w dozorowaniu targów, dużo jej utraciły. Dowodem jest zupełnie niesłychana ogólna drożyzna, jaką teraz uprawiają bezkarnie przekupki na rynku i placu Szczepańskim przy sprzedawaniu jarzyn i zaczynających się pokazywać owoców. Rzodkiewki, cebula, sałata, marchewka itd. mają ceny, które pozwalają się zaopatrywać w te niezbędne zresztą nawet dla normalnego odżywiania się artykuły, chyba tylko paskarzom. Taką samą lichwę uprawiały przekupki przy sprzedaży kończących się już pomarańcz, a obecnie zaczynają uprawiać przy sprzedaży pierwszych owoców. Dalej patrzący w przyszłość paskarze owocowi kontraktują już teraz po niesłychanych cenach „na pniu" zbiory z sadów owocowych, wytwarzając drożyznę owoców już i na przyszłość niedaleką. A tymczasem o taryfie magistrackiej na jarzyny i owoce na targach, jaka była w przeszłe lata, jakoś nic nie słychać. Możeby wreszcie ta taryfa się ukazała, zapobiegając drożyźnie na teraz i czyniąc zawodnemi rachuby paskarzy owocowych na najbliższe miesiące.

PAPIEROSY Z HOLANDYI DLA GALICYI. Prasa lwowska przynosi następujący komunikat tamtejszej Dyrekcyi skarbu: Dyrekcya skarbu czyni usilne starania w Dyrekcyi monopolu tytoniowego w Warszawie o przydział fabrykatów tytoniowych dla Galicyi, niestety dotychczas z niedostatecznym wynikiem z powodu chwilowego braku surowca. W ostatnim czasie udało się Dyrekcyi monopolu tytoniowego uzyskać w Holandyi przez pewne konsorcyum handlowe znaczniejszą ilość papierosów dla Polski. W drodze do Gdańska znajduje się już transport papierosów holenderskich, przeznaczonych dla Galicyi na razie w ilości 20 milionów sztuk. Papierosy te w krótkim czasie znajdą się w składach i trafikach galicyjskich w cenie po 32 hal. za sztukę. Tytoń w nich ciemny, silny, średniej jakości, papierosy są robione bez ustnika na kształt „Memphisów", ale cieńsze i dłuższe. W krótkich odstępach czasu ma nadejść do Galicyi 100 milionów sztuk powyższych papierosów.

DROŻYZNA LEKÓW. Piszą nam z miasta: O owych 20 proc. opustu na cenach lekarstw przez aptekarzy zamierzonym, o których doniosły w dziennikach sprawozdania z posiedzenia komitetu dla zwalczania lichwy, jakoś w rzeczywistości nie słychać. Natomiast można stwierdzić w każdej aptece ogromne podniesienie cen wszelkich leków od 1 bm., bo wynoszące około 150 procent, tak, że np. za lekarstwo zwykle zapisywane przez lekarzy dzieciom w wypadkach zaziębienia jako wykrztuśne, zamiast dawniejszych 5 K płaci się obecnie 13 K. W tym samym stopniu podrożały wszelkie inne środki lekarskie i nie zapisywane na recepty. Są to ceny, które wprost mogą zrujnować człowieka o średnich nawet dochodach, nie mówiąc już o ludziach ubogich, w wypadku choroby. Panowie aptekarze tłómaczą się przytem, że od 1 czerwca wydana została przez rząd polski w Warszawie nowa taksa aptekarska, podług której i oni liczą, przemilczając przytem skromnie, że tamtejsze ceny przeliczają sobie z marek na korony, co im bardzo korzystnie wypada. Muszą oni czuć przytem sami, że to nowe ceny, choć niby „prawne", są wygórowane, jeżeli z pośród samego grona aptekarzy wyszedł do komitetu lichwy ten projekt 20 proc. opustu, który jednak widocznie przez mniej sumiennych aptekarzy został unicestwiony. Możeby go jednak panowie aptekarze wprowadzili w życie, choć tyle czyniąc ustępstwa od swych pięknych dochodów?

W SPRAWIE PIENIĘDZY ZAOSZCZĘDZONYCH PRZEZ ŻOŁNIERZY POLSKICH W NIEWOLI ROSYJSKIEJ. Dowództwo okręgu generalnego w Krakowie ogłasza: Żołnierze Polacy b. armii austro-węgierskiej, którzy w czasie swego pobytu w niewoli rosyjskiej złożyli zaoszczędzone pieniądze w misyach austryackich (Kriegsgefangenen Missionen) na przechowanie i otrzymali wzamian kwity, mogą za pośrednictwem emerytalnej Komisyi Likwidacyjnej otrzymać złożone pieniądze z Likwidatury ministerstwa wojny w Wiedniu na warunkach następujących: 1) Żołnierze Polacy powyżej określeni winni złożyć u oficerów ewidencyjnych (przynależnych powiatów) oryginalne kwity wraz z odpisami; 2) oficerowie ewidencyjni winni zatrzymać oryginalne kwity a odpisy potwierdzić i zwrócić interesowanym, [illegible] Likwidacyjnej [illegible] Wykaz powinien podawać dokładne adresy właściciela kwitu; 3) emerytalna Komisya Likwidacyjna prześle kwity te do polskiej wojskowej Komisyi Likwidacyjnej w Wiedniu do likwidowania. Polska Komisya Likwidacyjna po otrzymaniu należnych pieniędzy z Likwidatury ministerstwa wojny w Wiedniu przekaże je ministerstwu spraw wojskowych w Warszawie na rachunek emerytalnej Komisyi Likwidacyjnej. Emerytalna Komisya Likwidacyjna kwoty te odeśle na podstawie posiadanych wykazów, przez polską pocztową Kasę oszczędności bezpośrednio prawym właścicielom.

SEKCYA OPIEKI SZPITALNEJ CZERWONEGO KRZYŻA donosi: Sekcya Opieki szpitalnej na posiedzeniu w dniu 18 czerwca br. wybrała zastępczyniami przewodniczącej panią Aleksandrę Russanowską i prof. Kallenbachową. Czas wakacyi jest dla sekcyi Opieki szpitalnej czasem najcięższej pracy, gdyż wiele opiekunek wyjeżdża na wczasy letnie, natomiast liczba pacyentów w szpitalach wojskowych nie maleje, lecz niestety wobec ciągłości stanu wojennego wzrasta. Bohaterscy nasi ranni i chorzy żołnierze, zimą czy latem, potrzebują i zasługują na serdeczną opiekę i rozrywkę. Sekcya Opieki uprasza tedy gorąco panie, pozostające w lecie w Krakowie a należące do stowarzyszeń humanitarnych, zwłaszcza nauczycielki, by zechciały poświęcić parę godzin wolnego czasu, pracy tak pożądanej w szpitalach. Panie chętne do pracy raczą się zgłosić w Biurze prezydyalnem kraj. Stow. Czerwonego Krzyża, ul. Pędzichów 16, sala 2 w środy lub soboty każdego tygodnia między godz. 11—1 w południe u prof. Kallenbachowej, celem omówienia bliższych szczegółów.

O POMIESZCZENIE DLA SIEROT WOJENNYCH. W styczniu tego roku wydalili Czesi sieroty wojenne pochodzące ze wschodniej części naszego kraju, a umieszczone dotąd w zakładzie w Nikolsburgu. Na życzenie rządu polskiego wysłane one zostały do Krakowa, gdzie opiekę nad temi sierotami objął Centralny Komitet sierót wojennych, gmina miasta Krakowa zaś umieściła je w szkole przy ulicy Wązkiej. Przed kilku tygodniami zażądały władze wojskowe usunięcia sierót tych ze szkoły, chcąc w niej, jak poprzednio, urządzić szpital wojskowy. Dzięki interwencyi prezydenta ministrów Paderewskiego zostało ówczesne zarządzenie wydalenia dzieci wstrzymane, obecnie jednak władza wojskowa domaga się ponownie usunięcia dzieci z oddanej jej na pomieszczenie szkoły, a to z dniem 1 lipca br. Gdyby zarządzenie to wykonane zostało, pozostaną dzieci na bruku, gdyż innego pomieszczenia dla nich niema. Wszelkie wysiłki komitetu o uzyskanie innego zakładu okazały się bezskutecznemi. Wrócić do miejsc rodzinnych we wschodniej części kraju nie mogą, zwłaszcza że przeszło 50 procent dzieci jest sierotami bez rodziców, którzy albo poginęli na froncie, lub zmarli na zakaźne choroby. Trudno uwierzyć, aby czynniki decydujące istotnie chciały obecnie z całą bezwzględnością dzieci te, sieroty po ofiarach wojny, wyrzucić na bruk. Na jakiś czas mógłby Zarząd wojskowy jeszcze pobyt tych dzieci w zakładzie przedłużyć, zwłaszcza, że jest nadzieja rychłego odzyskania wschodniej części kraju, dokąd dzieci będą mogły wrócić.

POPIS SZKOŁY ŚPIEWU prof. St. Bursy, który odbył się onegdaj w wypełnionej publicznością sali Sokoła, stwierdził żywotność tej uczelni oraz sumienną i celową pracę nad rozwojem talentów, tego cenionego pedagoga wokalisty. Program trafnie dobrany z pieśni, aryi operowych, duetów i zespołu choralnego przedstawił szereg uczniów z różnych stadyów nauki, mających kardynalne zalety wspólne, a to: doskonałe postawienie głosu, czystość intonacyi, subtelność w uderzeniu dźwięku, poprawność w prowadzeniu frazy a przedewszystkiem plastykę wymowy. Z licznego szeregu uczniów korzystnie przedstawiły się jako materyały w początkowem stadyum rozwoju pp. Latowiecka, Samlicka mezzosoprany i p. Kastory alt. Zaawansowanemi w rozwoju technicznym są pp.: Kosicka, mezzosopran o ciepłem brzmieniu, Bąkowska ujmujący miękkością dźwięku sopran liryczny i Orczykowska miły sopran z predylekcyą do koloratury. P. Dołżanka, dźwięczny sopran koloraturowy jest uczennicą na ukończeniu, zaś p. Nowakówna przedstawiła się jako utalentowana, muzykalna śpiewaczka, dorosła już do zadań artystycznych. Dwaj tenory, bohaterski p. Drabik o bijącej siłą szlachetnego [illegible] i Klimczyk, ujmujący słodyczą tenor liryczny [illegible] p. Ordel [illegible]

GDZIE POSŁAĆ DZIECKO PO UKOŃCZENIU SZKOŁY? Dnia 27 czerwca br. odbędzie się w gmachu muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, ul. Smoleńsk 9, I p. odczyt z pokazami, p. Antoniego Buszka, kierownika warsztatów krakowskich. Odczyt ten urządzony jest dla rodziców tych dzieci, które kończą obecnie szkoły pospolite i wydziałowe oraz dla osób interesujących się organizacyą przemysłu artystycznego w Polsce. Początek o godzinie 6 popoł., wstęp 1 K.

WALNE ZGROMADZENIE członków „Domu zdrowia nauczycielstwa polskiego" w Zakopanem odbędzie się dnia 6 lipca 1919 (w niedzielę), w sali „Bratniej Pomocy" na Gubałówce. Początek o godzinie 10 rano. Gdyby dla braku kompletu przepisanego statutem o tej godzinie zgromadzenie rozpocząć się nie mogło, odbędzie się drugie zgromadzenie pół godziny później z niezmiennym porządkiem dziennym.

ZJAZD DO KOPALN W WIELICZCE. Zarząd żup solnych ogłasza: Na liczne zgłaszania się chętnych zwiedzania tutejszej kopalni, Zarząd państwowej żupy solnej urządza wielki zjazd do komór podziemnych dnia 29 czerwca br. w niedzielę (św. Piotra i Pawła) przy oświetleniu chodnikowem.

Pociąg nadzwyczajny wyjedzie z Krakowa o godz. 12'30 w południe, z Wieliczki odjazd o 7 względnie 8 godz. wieczór. Bufet obficie zaopatrzony. Wstęp od osoby wraz z windą 20 K, bez windy 18 K od osoby.

Z kraju.

NOWY PORT NA WIŚLE. Z Warszawy donoszą: Min. robót publicznych przystąpiło do budowy wielkiego portu na Wiśle naprzeciwko fortu Śliwickiego, z zamiarem zużytkowania koszar i budynków portowych na magazyny i składy. Projekt budowy portu przedstawiono magistratowi m. Warszawy, który uznał urządzenie portu za pożądane i odpowiadające interesom miasta.

KOLEJARZE ZA WOJNĄ PRZECIW HAJDAMAKOM. W sali Sokoła II we Lwowie odbył się ogólny wiec kolejowców w sprawie Galicyi wschodniej. Po szeregu mów wiec uchwalił następującą rezolucyę:

Zebrani na wiecu ogólnym w Sokole II w dniu 22 czerwca 1919 przyłączają się do rezolucyi powziętej w dniu 19 bm. na wiecu w Sokole-Macierzy i domagają się od rządu polskiego stanowczo, aby niezwłocznie udzielił wydatnej pomocy wojskowej celem definitywnego oswobodzenia Galicyi wschodniej z niewoli hajdamackiej i wyrażają przekonanie, że wszelkie próby ugody przyniosą tylko szkodę narodowi polskiemu.

Ze Świata.

FAŁSZYWE POGŁOSKI. Z Wiednia telegrafują: Wczoraj rozeszła się na giełdzie wiedeńskiej pogłoska, że Drohobycz i Borysław są zagrożone przez Ukraińców. Pogłoska ta spowodowała znaczny spadek kursu papierów naftowych.

NADMIAR TYTONIU WE FRANCYI. Pisma francuskie donoszą: W Bordeaux jest nadmiar tytoniu. W magazynach złożono przeszło 1000 ton tytoniu, a prócz tego w tych dniach jeden okręt przywiózł 450 ton, a zapowiedziany jest drugi z ładunkiem 600 ton. Magazyny są szczelnie zapchane i trzeba będzie nadmiar tytoniu wyładować i pozostawić wprost na wybrzeżu, ponieważ brakuje ciągle wagonów do przewiezienia tego bogactwa, którego z takiem upragnieniem oczekują palacze z innych okolic.

MIANOWANIA W DYPLOMACYI POLSKIEJ. P. Witold Bunikiewicz, b. szef biura polityczno-prasowego przy komendzie Wschód, został zamianowany radcą legacyjnym w Atenach.

Radcą legacyjnym w Tokio został b. wiceminister spraw zagr. Filipowski.

MIANOWANIA W UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM. Naczelnik państwa zamianował postanowieniem z 31 maja b. r. w uniwersytecie warszawskim: Na wydziale warszawskim: 1) profesorem zwyczajnym chorób skórnych i wenerycznych dra Franciszka Krzyształowicza, 2) profesorem zwyczajnym chirurgii oraz kierownikiem propedeutycznej kliniki chirurgicznej dr Antoniego Leśniowskiego. Na wydziale filozoficznym: 3) profesorem zwyczajnym historyi Europy Wschodniej dra Oskara Haleckiego-Chaleckiego, 4) profesorem zwyczajnym zoologii systematycznej i morfologicznej dr Konstantego Janickiego.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Dyrektor okręgu skarbowego dr Władysław Poe wyjechał na kilkutygodniowy urlop. Zastępstwo objął starszy radca skarbu dr Widmont.

ŚLUB. W kościele ewangelickim w Krakowie odbył się w dniu 24 bm. ślub p. Wandy Jarszewskiej, artystki teatru m. im. Słowackiego w Krakowie z p. Józefem Relidzyńskim, kapitanem W. P., znanym poetą.

Pani Jarszewska opuszcza w najbliższych dniach Kraków przenosząc się do Warszawy na scenę Teatru Rozmaitości. Teatr krakowski ponosi przez wyjazd p. Jarszewskiej stratę bardzo dotkliwą.

OSTATNI TYDZIEŃ DRAMATU W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO.

We środę, 25 bm.: „Głupi Jakób" T. Rittnera.

We czwartek, 26 bm.: „Pani Chorążyna" S. Krzywoszewskiego.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)